Nr. 35. Kraków, sobota 30. maja 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, pl. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp” i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Zwolennicy chrześcijańsko-socyalnego programu.

CHRZEŚCIJANIE! ROBOTNICY!

Nie przestajemy wytężać sił, by przyjść do posiadania własnego dziennika. Podjęta praca jednoczy coraz to nowe siły, ruch chrześcijańsko-socyalny rozszerza się jak te fale za uderzeniem wody stojącej. Zdrowa myśl rzucona w społeczeństwo skostniałe od konserwatyzmu, zżydziałe od liberalizmu, a warstwy robotnicze wyzyskane i oszukane przez socyalną demokracyę — wszyscy zwracać się zaczynają tam, gdzie powiedziano: „Jam jest droga, prawda i żywot“ bo chrześcijaństwu dano na zawsze posłannictwo, by było balsamem gojącym rany społeczne i życie budowało na prawdzie. Skoro bowiem nie ma dla nas przyjaciela, nie ma narodu, któryby zechciał bronić nas przed krzywdą i zrozumieć nasze położenie niesprawiedliwości pełne — widzimy, że naszym Obrońcą i Przyjacielem jest sam jeden Bóg.

Prusak jest nam straszny, Rusin przyłożył rękę do bratobójczej walki, ale najgroźniejszym stał się dla nas Żyd, który bez władzy i praw wyjątkowych chce nas wywłaszczyć nie tylko ze ziemi, ale i z wszelkiego dorobku. Tem stał się on groźniejszym, że zamknął usta wszystkim bez wyjątku w kraju stronnictwom, niemal wszystkie stany zależnymi od siebie uczynił i nie ma nikogo ktoby śmiało przestrzegał, jakie niebezpieczeństwo grozi narodowi ze strony Żydów. A że to jest faktem, na to najlepszym dowodem jest brak prasy, brak w kraju dziennika takiego, któryby stanął w pracy publicznej na gruncie chrześcijańskim i ostrzegał naród przed zdradą żydowską.

Dopóki zaś w kraju nie będzie katolickiego dziennika tej miary, by jego głos był publicznym głosem Polaków-katolików, dopóki jego głos nie zjednoczy około sztandaru chrześcijańsko narodowego tych wszystkich, którzy nie pozwolą wywłaszczać się nie tylko przez Prusaków, ale i przez Żydów, dopóty w kraju nie będzie lepiej.

Tego posłannictwa narodowego jakie ma do spełnienia katolicyzm w dobie obecnej nie potrafi spełnić bez prasy, bez własnego dziennika. Podnosi to Ojciec św. Pius X, który niedawno powiedział:

„Napróżno będziecie budować kościoły i odprawiać misye, zakładać szkoły i wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie umieli używać broni obronnej i zaczepnej, którą jest katolicka, lojalna, szczera i rzetelna prasa.“

Dajemy pieniędzy nie mało na kościoły i szkoły, na biednych, na ochronki, szpitale, na sztukę i naukę — na to wszystko dajemy tyle, ile możemy, ale skąpymi jesteśmy wobec katolickiej, własnej prasy.

Poznańskie pod tym względem nas zawstydza, socyalni demokraci mają w kraju dla swych nielicznych zwolenników aż dwa polskie dzienniki, Żydzi opanowali większą połowę polskich dzienników wychodzących w kraju, każde stronnictwo polityczne ma swój dziennik, tylko katolicy, zwolennicy programu chrześcijańsko-socyalnego nie mają ani jednego własnego dziennika.

Nic tedy dziwnego, że dążyć do posiadania własnego dziennika uważamy za jedno z pierwszych zadań podjętej pracy i tej myśli nie porzucimy, nie odstąpimy od niej, dopóki nie dobijemy do celu.

Podzielić się zaś możemy wiadomością, że sprawa tak ważna posunęła się już znacznie naprzód. Bo przed kilku tygodniami zawiązała się Spółka wydawnicza „Postęp“ jako stowarzyszenie zarobkowo-gospodarcze na podstawie ustawy z r. 1873., której pierwszorzędnym celem jest wydawnictwo dziennika, oddanego na usługi ruchu chrześcijańsko-socyalnego w Kraju. Spółka zebrała już znaczny kapitał potrzebny na wydawnictwo, ale jest on jeszcze niewystarczającym. Niskie udziały, bo wynoszące po 50 K i 2 K wpisowego, którą to kwotę składać można ratami, umożliwiają szerszym kołom przystępowania do Spółki, która zapewnia także procent od włożonego kapitału.

Skoro tedy leży w interesie nas wszystkich, by taki dziennik powstał w kraju jak najprędzej, przeto odzywamy się do wszystkich Zwolenników idei chrześcijańsko-socyalnej i Chrześcijańskich Robotników zorganizowanych, by zechcieli złożyć ofiarę na ołtarzu Ojczyzny i przystąpili najmniej z jednym udziałem jak najrychlej na członków Spółki wydawniczej „Postęp“, do której adresować należy: Kraków, ul. ś. Tomasza 37. Na żądanie wysyła Spółka statut i pokwitowanie z odebranej kwoty.

Bis dat, qui cito dat — Dwa razy daje, kto zaraz daje, mówi przysłowie. Spieszmy się: bo inni wyprzedzą nas jeszcze więcej.

Redakcya „Postępu“.

Robotnicy w Inspektoratach przemysłowych.

W przedostatnim numerze „Postępu“ podaliśmy w sprawozdaniu z obrad komisyi budżetowej krótką wiadomość o oświadczeniu rządu w sprawie powołania z kół robotników asystentów do inspektoratów przemysłowych. Sprawa ta ciągła się już dosyć długo, a posłowie chrześcijańsko-socyalni sprawę tę nieraz już poruszali, rząd jednakowoż zawsze starał się z całej sprawy wykręcić gładkiemi słówkami i od załatwienia żądania tego się uchylić. Dopiero na posiedzeniu komisyi budżetowej, przy obradach nad działem: „inspekcya przemysłowa“, sprawa wzięła inny obrót. Komisya bowiem uchwaliła rezolucye, w której wzywa rząd między innemi do zamianowania fachowych robotników pomocnikami (asystentami) w każdym inspektoracie przemysłowym. Rząd przyparty do muru rezolucyą komisyi, oświadczył przez usta ministra handlu, że zgadza się na powołanie robotników do pomocy inspektorom w inspekcyi zakładów przemysłowych. Wobec takiego oświadczenia rządu, przy dopilnowaniu sprawy przez posłów, można się spodziewać, że sprawa niedługo załatwioną będzie. Dla robotników załatwienie tej sprawy ma ogromną doniosłość. Jaka jest dzisiaj inspekcya fabryk, wszyscy robotnicy wiedzą dobrze. Przedewszystkiem rzadko zjawia się inspektor w jakiejś fabryce. Upływa nieraz między jedną a drugą inspekcyą kilka lat. Jeżeli zjawia się inspektor we fabryce, pomimo może najlepszej woli, nie może on zbadać wszystkiego tak, jakby być zbadane i zwiedzone całe przedsiębiorstwo powinno. Inspektor przemysłowy, jako niefachowy, ale tylko teoretycznie obznajomiony, wiele rzeczy szkodliwych dla zdrowia a niebezpiecznych dla życia robotników, może dostatecznie nie doceniać. I tak też się dzieje. Wielokrotnie znowu przedsiębiorca powiadomiony poprzednio o tem, że inspekcya przybędzie, na czas inspekcyi nieprawidłowości i nieprzestrzeganie ustawy jakoś zatuszuje przed inspekcyą, a po odejściu inspekcyi wszystko zostaje po staremu — na szkodę robotników. Temu wszystkiemu w znacznej mierze będzie mógł zapobiedz fachowy robotnik-inspektor, znający wszystkie zakamarki zakładów przemysłowych i który z praktyki wie najlepiej, czy to lub owo jest szkodliwe i niebezpieczne dla robotnika lub nie. Robotnicy również będą z większem zaufaniem zwracać się do swego robotnika, aniżeli, jak dotychczas, do nieznanego im urzędnika, do którego już z góry nieraz czują uprzedzenie i nie wierzą w jego pomoc, chociaż uprzedzenie to jest przeważnie bezpodstawne.

W tej samej rezolucyi komisyi budżetowej jest zawarte drugie ogromnie doniosłe dla tej samej sprawy żądanie. Mianowicie, żeby rząd podwoił ilość okręgów przemysłowych i potworzył nowe inspektoraty i uposażył je w dostateczne środki materyalne i siły urzędnicze.

Dzisiaj n. p. cały Śląsk austryacki ma zaledwie jeden inspektorat przemysłowy (w Opawie), a Galicya zaledwie trzy (w Krakowie, Stanisławowie i Lwowie). Gdyby inspektor chciał zwiedzić każdy zakład przemysłowy, w jego okręgu się znajdujący, to zdołałby może zaledwie po kilku latach, jak już powiedzieliśmy, cały okręg swój objechać. Podczas strejku n. p. w Białej wybucha równocześnie strejk w Krakowie, w zasadzie inspektor być powinien dla pertraktacyi i w Białej i w Krakowie.

Tymczasem inspektor faktycznie mógł być tylko w jednem miejscu. Inspektorzy obecnie są przeciążeni pracą i obowiązkami, co znowu niekorzystnie, a nawet fatalnie odbija się na robotnikach. Obecne więc stosunki w tym kierunku są nie do zniesienia i dłużej cierpiane być nie mogły. Sądzimy też, że po tem, co uchwalono, w krótkim czasie zmiana nastąpi na lepsze.

Bez żydów i socyalistów.

Poczucie narodowe ludności.

Napisał Wiesław (S.). (Dok.)

Praca na polu handlu i przemysłu. — Rolnicy a komisya kolonizacyjna.

Im sroższym stawał się ucisk ze strony rządu, tem energiczniejszą była ta praca odporna. Panu Feldmanowi praca ta również zaimponowała, przyznaje nawet, że księża biorą w niej wydatny udział, a jednak zarzuca jej, że gubi się w drobiazgach, w robocie małostkowej i że nic wielkiego stworzyć nie zdoła.

Przyjrzyjmy się tymczasem jej rezultatom: w miastach i miasteczkach zaboru pruskiego pełno dziś polskich kupców i rękodzielników, tak dzielnych w swoim zawodzie, że wypierają faktycznie coraz bardziej kupców i rękodzielników niemiecko-żydowskich, chociaż tych popiera rząd i hakata. Na każdym niemal kroku w tej dziedzinie żydzi i Niemcy ustępują miejsca polskim przedsiębiorcom. Nawet hakatystyczni działacze przyznają, że polski kupiec i rzemieślnik stoi dziś co do zdolności zawodowych często wyżej od Niemców.

To samo powiedzieć można o tamtejszem włościaństwie. Otrząsnąwszy się z dawnych wad i nauczywszy się dobrze gospodarować, chłopi polscy coraz częściej wykupywali ziemię z rąk niemieckich dzięki polskim bankom i spółkom parcelacyjnym i w ten sposób powetowali niejedną stratę, poniesioną dawniej. I wśród szlachty tamtejszej nastąpiła zmiana na lepsze. Zarówno wielkie majątki tamtejsze jak i mnóstwo gospodarstw chłopskich nie ustępuje dziś w niczem najwyżej w kulturze stojącym gospodarstwom niemieckim! Prosimy tylko przeczytać pełne zachwytu opisy wielkich gospodarstw tamtejszych z pod pióra pana Jerzego Turnaua w lwowskim „Rolniku“! I wracający z Westfalii robonicy polscy licznie kupują ziemię. W polskich „bankach ludowych“ nic nie słychać o malwersacyach, za to rok w rok mnożą się w nich polskie kapitały o wiele milionów. W roku 1874 było tych spółek 48 z 4 milionami kapitału. Dziś w całym zaborze wraz ze Śląskiem jest ich 200, a złożone z nich kapitały wynoszą **130 milionów marek**. Na każdym kroku wzmaga się rozwój ekonomiczny, wzmaga się dobrobyt szerokich kół ludności.

Rząd pruski widząc, co się dzieje, że Niemcy tracą tu coraz bardziej grunt pod nogami — zaczął zwalczać Polaków jeszcze sroższymi ustawami wyjątkowemi: stworzył komisyę kolonizacyjną, która nabywa ziemię od Polaków i Niemców, lecz parceluje ją wyłącznie między kolonistów niemieckich. Komisya ta wydała na ten cel blisko **450 milionów marek**. Aby utrudnić polską parcelacyę, ukuto ustawę, zabraniającą budowania domów na nowych, osobnych parcelach. Nadto na zasiłki dla przemysłu i mieszczaństwa niemieckiego wydaje rząd rok rocznie około 5 milionów marek.

A jakiż jest rezultat tej walki? Znalazło się wprawdzie dużo ziemian polskich, którzy skuszeni pruskiem złotem, zaprzedali komisyi kolonizacyjnej swoje majątki; ostatecznie atoli — jak to sam rząd pruski stwierdził i obwieścił światu — mimo tych jego wysiłków Polacy w ostatnich latach nabyli około 100.000 hektarów więcej ziemi od Niemców, niż komisya kolonizacyjna z rąk polskich wydrzeć zdołała.

Takie oto są rezultaty owej ekonomicznej „Kleinarbeit“, jak tę pracę odporną nazywa z przekąsem p. Feldmann. Rezultaty przecie ogromne i wprost wspaniałe!!

Najlepiej zaś zdołamy je ocenić, gdy sobie uprzytomnimy, coby też działo się u nas w Galicyi, gdyby na nas nagle spadł podobny ucisk i napór wrogiego rządu. Pomyślmy tylko, coby się stało z naszą ziemią, gdyby rząd austryacki na jej wykupywanie po bardzo wysokich cenach wyznaczył — stosownie do wielkości Galicyi 1 miliard koron, (co odpowiadałoby owym 450 milionom marek dla znacznie mniejszego zaboru pruskiego). Ile ziemi stracilibyśmy w ciągu lat dwudziestu? Pomyślmy dalej, coby się u nas działo, gdyby tak rząd austryacki nie dopuszczał **ani jednego Polaka do urzędów państwowych, krajowych, miejskich, kolejowych i wogóle wszystkich**; gdyby przysłanym na miejsce Polaków Niemcom-urzędnikom zabronił kupować u polskich kupców i polskich przemysłowców i rękodzielników, leczyć się u polskich lekarzy i t. d.? Coby się wtedy stało z naszym handlem i przemysłem — wogóle z naszem mieszczaństwem? Pomyślmy dalej, coby się u nas działo, gdyby zniemczono wszystkie szkoły od uniwersytetu do szkoły elementarnej, gdyby wszelkie nasze podatki obracano jedynie na korzyść Niemców, a na naszą szkodę? Co za okropne wprost zapanowałyby u nas stosunki!

Tymczasem społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w takich stosunkach nietylko nie upadło i nie upada, lecz rozwija się jak najpomyślniej — i ogromnie się dorabia. Nasz galicyjski stan ekonomiczny ani się nie umywa do tamtejszego dobrobytu. Tak, lecz tam panuje też hasło: „Swój do swego!“

A i dziś, gdy rząd pruski, zgrzytając zębami z powodu tej swojej niemocy wobec tamtejszego polskiego społeczeństwa — posunął się aż do otwartej, okrutnej zbrodni, do gwałtownej grabieży polskiej ziemi, dziś gdy społeczeństwu tamtejszemu grozi największe niebezpieczeństwo, jakie naród, pragnący żyć spotkać może — i dziś jeszcze Polacy tamtejsi nie rozpaczają, nie tracą ducha, lecz z bronią u nogi spokojnie czekają ataku, pełni otuchy, że i ten najnowszy cios zdołają odeprzeć. **Imponujący to widok, imponujący rezultat pracy, nad odrodzeniem tamtejszego społeczeństwa.**

Nabierze on jeszcze większej wagi, gdy go porównamy z obecnymi stosunkami w **Królestwie, z tą ruiną i ogólną anarchią, jakie tam zapanowały!!** A chyba w zaborze pruskim większy nawet panuje dziś ucisk, niż tam. Lecz w Królestwie poddano się niebacznie pod rządy przyjaciół p. Feldmana, **polsko żydowskich socyalistów.** W Poznańskiem zaś rządzą tylko „klerykałowie“ i księża, zdaniem p. Feldmana „zwolennicy ciemnoty i zacofania“!! Wytępili oni tam socyalistów i radykałów i wypłoszyli żydów, to prawda, ale za to stworzyli **społeczeństwo zdrowe, zgodne i jednomyślne,** w którem jeden staje za drugiego, **potężną siłą ducha, woli i hartu ogarz gorącem poczuciem narodowem, a zasobne w środki materyalne;** społeczeństwo, które strachem napełnia potężne Prusy i Niemcy i zdobywa sobie podziw całego świata!

A wszystko to zdziałano bez żydów i socyalistów, bo tych ostatnich niema tam prawie wcale!

Tu zaś nadmienić jeszcze musimy, że jakkolwiek niema tam socyalistów, tamtejsi robotnicy polscy bynajmniej nie są bez opieki. Tworzą oni wielkie chrześciańsko-polskie związki zawodowe robotnicze — które chociaż stoją pod „komendą“ księży, dzielnie bronią interesów i praw robotniczych. „Klerykalne“ rzekomo Koło polskie w parlamencie niemieckim ma w swoim programie żądanie 8-godzinnego dnia pracy, świeżo zaś — kapłan polski — ks. Zimmermann zabrał się do stworzenia koalicyi zawodowej robotników rolnych, aby i dla nich wywalczyć lepsze warunki pracy i wyższą płacę.

Kto zaś popiera go w tym kierunku? Oto także „klerykalni“ polscy właściciele ziemscy, obszarnicy, pracodawcy tych robotników! A więc i do takiej roboty dla dobra ludu socyalistów wcale nie potrzeba... gdy w społeczeństwie wewnętrzna panuje zgoda.

Może to być przykre i bolesne dla pp. Feldmana i Daszyńskiego, dla nas atoli powinno być bodźcem, **ażebyśmy i nasze stosunki krajowe w podobny ułożyli sposób!!**

Korespondencye.

Spółka spożywcza w Chrzanowie. Ubiegłej niedzieli d. 24. maja odbyło się w sali „Sokoła“ wielkie zgromadzenie w sprawie założenia spółki spożywczej w Chrzanowie przy udziale conajmniej 500 uczestników ze wszystkich warstw, tak inteligencyi, mieszczaństwa, ludu i robotników. Przewodniczył ks. Jakób Kamieński, proboszcz. Referent ks. J. Minkiński z Krakowa w dłuższym wykładzie przedstawił zgromadzonym historyę organizacyi spółek spożywczych, ich zasady przewodnie, jakoteż korzyści płynące. W ożywionej dyskusyi wzięli udział inżynier Urbańczyk, Ziembiński, rejent Bąk, sędzia Marczak, dr. Wojnarowicz i inni. Uchwalono jednogłośnie przystąpić do założenia spółki spożywczej tem bardziej, że drożyzna wszystkim doskwiera a towary z żydowskich sklepów nietylko w cenie są niepomiernie drogie, ale i dobrocią niezadawalniające. Celem wprowadzenia w życie tej pożytecznej instytucyi, która swą siłą organizacyi góruje nad Kółkami rolniczemi, wybrano komitet z kilkunastu osób złożony, mający się zająć zbieraniem udziałów i ułożenia statutów na podstawie zasad „pionierów z Rochdalu“. Wysokość udziału oznaczono na 10 K. Kierownictwo całej akcyi przyjął ks. Jakób Kamieński, który w dotychczasowej działalności liczne dał dowody, że w dzisiejszych czasach nietylko trzeba pracować w kościele i w szkole, ale i społecznie, aby stać na wysokości zadań duszpasterza.

Nie można również milczeniem pominąć założenia kasy Reiffeisena dla parafii Chrzanowskiej. Po wykładzie instruktora ze Lwowa przystąpiło zaraz przeszło 100 na członków do kasy. Wybrano Zarząd z ks. Kamieńskim na czele. Ks. Prorok został kasyerem. Tak kasa Reiffeisena jak Spółka spożywcza, Czytelnia i Kasyno mieszczańskie będą się mieścić w wielkim jednopiętrowym budynku właśnie z rąk żydowskich wykupionym za sumę przeszło 30 tysięcy koron przez gorliwych i pełnych poświęcenia rękodzielników i mieszczan chrzanowskich.

W najbliższą niedzielę odbędzie się wiec w sprawie zamykania szynków w niedzielę. Referentami będą ks. Mytkowicz i p. Zgórniak z Krakowa.

Wogóle od czasu przybycia nowego proboszcza czuć nowe życie w parafii chrzanowskiej i zdaje się zapowiadać — po latach spiączki zwrot ku lepszej przyszłości. Dużo ku temu pomaga jak najprzychylniejsze stanowisko inteligencyi a bardzo dobry nastrój w szerokich kołach tak mieszczaństwa jak ludu parafii chrzanowskiej.

S. W. Chrzanowiak.

Bochnia. (Otwarcie opieki nad katolickimi terminatorami w Bochni.) W niedzielę, 17. maja b. r. Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych z Krakowa udał się ze swym sztandarem do Bochni, gdzie po udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem w kościele parafialnym cały pochód ruszył do gmachu Sokoła. Zarząd Sokoła przyozdobiwszy plac i gmach Sokoła narodowemi chorągwiami, przyjął bardzo serdecznie 90 delegatów krakowskich. Po obiedzie rozpoczęło się publiczne zebranie przy współudziale wielu P. T. majstrów i zaproszonych gości miasta Bochni. Wstępne słowo miał p. prezes opieki, radca Biegański, witając gości krakowskich, podniósł doniosłe znaczenie założenia „Opieki nad katolickimi terminatorami“. Następnie ks. Kuznowicz w dłuższej przemowie wskazał środki, jakich trzeba użyć, by praca zapoczątkowana w sprawie terminatorów wydała pożyteczne owoce dla miasta i stanu rękodzielniczego i robotniczego. P. Dzienicka wskazała na ważność brania udziału kobiety w tej sprawie. Przemawiali następnie dwaj terminatorzy krakowscy: J. Miś i J. Franek i jeden z terminatorów bocheńskich. Przemawiali również p. prof. Edw. Kozłowski, p. Binczycki a na końcu ks. kanonik Lipiński. Przemówienia przeplatane były śpiewami, deklamacyami i muzyką Związku krakowskiego. Po zebraniu na boiskach Sokoła terminatorzy krakowscy w osobnych kostyumach urządzili wyścigi, popis gimnastyczny i zawody w piłkę nożną. Cały przebieg uroczystości dodatnie zrobił wrażenie na obywatelach Bochni. To też przy pożegnaniu tak w sobotę jak i na stacyi nie było końca oznak obopólnej wdzięczności. Prawdziwa wdzięczność należy się im za staropolskie przyjęcie ks. kanonikowi Lipińskiemu, p. prezesowi Biegańskiemu, p. burmistrzowi miasta, p. prezesowi Sokoła hr. Dębickiemu, p. Kozłowskiemu, p. dyrektorowi Różańskiemu.

Uczestnik.

Bielany pod Kętami. (W sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.) W dniu 10. i 17. b. m. odbyły się dwa wiece w gminach Łęki i Bielany w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Zebrała się prawie cała parafia w urzędzie gminnym w Bielanach, a w Kółku rolniczem w Łąkach, bo z ambony zachęcił ks. proboszcz do przybycia na wiec. O ustawie zamykania szynków przemawiał gorąco ks. proboszcz, Paweł Talaga, co zebrani wysłuchali wśród oklasków, a po zebraniach wszyscy złożyli podpisy na petycye. Równocześnie na obydwóch wiecach radzono i nad Kółkami rolniczemi, które podupadały. W Bielanach nie było dotąd nawet szkoły, dopiero za staraniem ks. P. Talagi, prob. wystawiono z zaniedbanej jednoklasówki szkołę dwuklasową. Jedno jeszcze jest, co nas bardzo boli i martwi, to rzeka Soła, która nie mając uregulowanych brzegów, wszystko niszczy i zabiera, a woda wdarła się już do samej wsi i zagraża domom. Oby ck. Rząd zlitował się nad nami i zarządził jak najprędzej regulacyę Soły w Łękach i Bielanach, bo jeszcze jedna powódź taka, jaka już była tego roku 7. maja, a znikną te wsie z powierzchni ziemi i w ich miejsce popłynie Soła.

Antoni Dusik, naczelnik gminy z Bielan.

Mielec. (W sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.) D. 1. maja odbyło się publiczne zgromadzenie w sali strażackiej. Na porządku dziennym były dwie sprawy: zamykanie szynków w niedziele i święta i organizacya rzemieślników i robotników. Zagaił p. J. Kawa, przewodniczył ks. kan. Pawlikowski wraz z drem Łojasiewiczem, srekretarzem był p. Piechociński. O skutkach używania alkoholu mówił ks. Pawlikowski, który w wymownych słowach porównał dzisiejsze spustoszenia, jaki robi alkohol, z dawnymi napadami Tatarów podniósł działalność „Eleuteryi“ i stowarzyszeń kościelnych wstrzemięźliwości. O zamykaniu szynków w niedziele i święta święta mówił p. Kawa, który wykazał w swem przemówieniu, że Mielec sam conajmniej 62.000 K wydaje na propinacyę, jak strasznie ciężki podatek, który biorą żydzi. Dawniej żydzi niszczyli lasy, a dziś przenieśli się do karczem i szynków. A teraz całą siłą sprzeciwiają się temu, by nie przeszła ustawa o zamykaniu szynków. Ale to wszystko do czasu! Mówił potem dr. Łojasiewicz. Wreszcie jeszcze przemawiał o organizacyi robotniczej i ubezpieczeniu na starość p. Kawa, wkońcu wybrano komitet złożony z 7 osób. Na tem zakończyło się zgromadzenie.

Ruch zawodowy robotniczy w Kraju.

Drugi Zjazd Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników odbędzie się w Krakowie w dniach 7. i 8. czerwca 1908 w Domu robotniczym [illegible] św. Tomasza 37.

PROGRAM ZJAZDU:

Dzień 7. czerwca.

I.

1. O godz. 9. rano msza św., którą odprawi w kościele św. Krzyża J. Eminencya ks. kardynał Puzyna.
2. O godz. 10. uroczyste otwarcie Zjazdu.
3. Wolne głosy dla gości.
4. Szambelan Kazimierz Lubecki, dr. praw i filozofii, przemówi na temat „Chrześcijański robotnik na tle społeczeństwa“.
5. Poseł do Rady państwa Stanisław Stohandel wypowie odczyt: „Skutki strejków odnośnie do ekonomii społecznej“.

II.

O godz. 4. popołudniu walne zgromadzenie delegatów:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i przyjęcie tegoż.
3. Sprawozdanie Zarządu za ubiegły rok.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie sekretaryatów: Kraków, Karwina (Śląsk austr.) i Lwów.
6. Dyskusya i uchwalenie absolutoryum Zarządowi.

III.

1. Wybór przewodniczącego na lat dwa i dwóch zastępców.
2. Wybór ośmiu członków Zarządu i czterech zastępców.
3. Wybór czterech członków Komisyi kontrolującej.

IV.

Dzień 8. czerwca godz. 8½ rano.

1. Sprawozdanie grup i stacyj płatniczych.
2. Rozpatrzenie wniosków zgłoszonych na Zjazd.
3. Taktyka wewnętrzna i organizacya, ref. St. Zgórniak.
4. Agitacya, ref. Wł. Horowicz.
5. Dyskusya.
6. Wnioski i interpelacye.
7. Zamknięcie drugiego Zjazdu.

V.

O godz. 2. popołudniu festyn w parku dra Jordana.

Sekretarz: **J. Piszczkiewicz.** Prezes: **St. Zgórniak.**

Uwaga: Do głosu zgłaszać się należy u przewodniczącego. Głosu udziela się kolejno najwyżej dwa razy do jednego przedmiotu. W dyskusyi można przemawiać najwyżej 10 minut.

Prośba: Szan. członków i osoby nam życzliwe, którzyby chcieli delegatów przybyłych na Zjazd umieścić u siebie w domu w Zielone Święta, prosimy uprzejmie o podanie do 4. czerwca dokładnych adresów i ilość mogących znaleść umieszczenie na noc.

Delegaci i goście, chcący korzystać z bezpłatnego umieszczenia na noc, powinni zgłosić o tem do Zarządu najdalej do 4. czerwca, w przeciwnym razie pomieszczenia nie uzyskają.

Wnioski nadesłane na drugi Zjazd P. Zw. zaw. chrz. rob.: Frysztat. I. Urządzić kurs dla chcących pracować w organizacyi zawodowej.

II. Zezwolić na koszt Związku członkom, należącym do organizacyi z jednej rodziny obok „Postępu“ pobierać „Gwiazdkę Cieszyńską“. — Wniosek ten również nadesłano z Niem. Lutyni.

Kraków. (Koło masarzy.) III. Zaprowadzić nową klasę lub dopłacać do obecnie istniejących klas, aby uzyskać zapomogę na wypadek bezrobocia.

Sporysz (ad Żywiec). IV. Członek należący do organizacyi w 4. i 5. klasie przez pewien czas po przejściu na pensyę ma mieć prawo bez dalszego opłacania wkładek do wsparcia pogrzebowego.

Kraków. (Grupa V.) Zmniejszyć zapomogę na czas choroby a natomiast z tej zniżki ustanowić zapomogę na czas bezrobocia.

Kraków. Dnia 17. maja staraniem Koła zawodow. masarzy odbyła się wycieczka do Skawiny do lasku „Falbówki“. Z Krakowa mimo niepewnej pogody wybrało się około

150 osób. Licznie zebrani na stacyi Skawiniacy witali gości. Z powodu niepewnej pogody zabawa odbyła się w „Sokole“, który bezinteresownie odstąpił całego gmachu. Wśród ochoczej zabawy mile spędzono czas wraz z gościnnymi obywatelami Skawiny. Wyrazem uczuć było kilka przemówień. P. Zgórniak dziękował obywatelom za obecność i gościnę, „Sokołowi“ za życzliwość dla organizacyi. P. Czapkiewicz dziękował w serdecznych słowach i zaznaczył łączność obywatelstwa z Krakowianami. P. Sarasiński, starszy cechu w Skawinie, przemawiał imieniem tegoż. Przemawiali Piszczkiewicz i Różycki, którego koledzy wzięli na ramiona. Zabawa pozostawiła miłe wspomnienie. Ofiarodawcom Koło masarzy składa serdeczne podziękowanie.

Łazy (Śląsk). W niedzielę, d. 17. b. m. odbyła grupa „chrz. rob.“ znamiennie zgromadzenie. Na porządku dziennym były bardzo zajmujące sprawy. Po otwarciu zgromadzenia zabiera głos robotnik chrześc-społeczny z „Głównego szybu“ i w słowach pełnych prostoty przedstawia dolę smutną kopacza na „Głównym“, w którą wtrąciła robota niesumiennych przewódców socyalistycznych. Zwraca się dalej do becnych na zebraniu socyalistów i wzywa ich, aby mu odpowiedzieli na te ciężkie zarzuty. Lecz daremne, socyaliści siedzą cicho, przeważnie dla tego, że czują na własnej skórze, że socyalistą dobrze być, jeżeli się jest takim sekretarzem ze sutą pensyą jak Bączek, Broda lub Reger, ale źle być takim socyalistą, którego obowiązek płacić na „Unię“, płacić na fundusz strejkowy, płacić na majówkę, płacić na czerwone goździki i sztandary i t. d., a gdy wszystko zapłacił i kieszeń pusta, to posłusznie na rozkaz „pysk stulić“, milczeć i ani pisnąć, choć sroga bieda się ciśnie.

Ponieważ z obecnych socyalistów nikt nie chciał mówić, zabrał głos ks. Kałuża. Reasumując wywody przedmowcy, omawia dalej postępowanie socyalistów w Pietwałdzie i przedstawia słuchaczom obraz położenia robotników, dzisiaj po 10 aż 15-letniej pracy socyalistów. Przez ciągłe „obiecki“ i straszenie strejkiem sprawili, że kapitaliści się zorganizowali i że strejk, ta najpoważniejsza i najostrzejsza broń, której robotnik w ostateczności tylko użyć powinien, stała się dzisiaj zupełnie tępą i przedmiotem pośmiewiska ze strony pracodawcy. Dowodem tego chyba najlepszem jest to, że robotnicy skarżący się na nadużycia, orzymują odpowiedź: „No strejkujcie, ja sobie odpocznę, a wy znów przyjdziecie po robotę.“ Na „Głównym“ jedna część robotników nie wjechała z powodu braku chłopców, druga partya chciała wjeżdżać, lecz zarząd zakazał im lampy zapalić. Tak postępuje się dziś z robotnikami, dziś, po 15-letniej „pracy“ socyalistów. Na zgromadzeniu socyalistów Bączek na wszystkie skargi umywa tylko ręce i prowadzi bałamuconych robotników coraz dalej do przepaści. Robotnik, który dziś tego jeszcze nie widzi lub nie chce widzieć, temu pomódz nie można, bo sam opłaca swoich zdrajców. Na sali zjawia się ks. Jansza, proboszcz z Łąk, radośnie witany przez zgromadzonych. Zabiera głos ks. Jansza i w oryginalnej, zdrowem humorem przeplatanej mowie przedstawił zgromadzonym cel i pożyteczność kas Reiffeisenowskich. I zaraz też po przekonywującej wymowie oświadczyła się wielka liczba obecnych za założeniem spółki kasowej, wybrano wydział i radę nadzorczą, które w tym celu dalsze mają poczynić kroki. Z dniem tym uczynił ks. Jansza znawu krok dalej w podniesieniu dobrobytu ludu i przyłączył do łańcucha kas z polskiem urzędowaniem nowe ogniwo. Gdyby tylko lud na Śląsku zrozumiał znaczenie kas Reiffeisena i żądał wszędzie polskiego urzędowania, nie mogliby wrogowie chełpić się wielką liczbą kas Reif. niemieckich, które w rzeczywistości są polskiemi. Po założeniu kasy zabierają w przerwanej dyskusyi nad położeniem robotników na „Głównym“ jeszcze głos różni robotnicy, którzy układają żądania do zarządu kopalni w imieniu chrześc. socyal. robotników na „Głównym szybie“. Żądania te nie są wygórowanemi zachciankami, lecz prostą prośbą o dotrzymanie zawartych w umowie z zarządem kopalni przyrzeczeń, a socyaliści o to się nie upominają. Na takie postępowanie tych pasożytów, żyjących z krwawicy ludu, składanej w spółkach socyal., jedyną odpowiedzią robotnika jest: „precz z Unii“, „precz z przewódcami zdrajcami“, „wygłodzić ich“.

Trzyniec (Śląsk). Grupa miejscowa P. Z Z. chrz. rob. odbyła zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości, że wpłynęło wkładek i wpisowego od członków 291 K 30 hal. — Zapomóg dla 9 członków chorych wypłacono 95 K 72 h. Oprócz tego niektórzy członkowie otrzymali jeszcze zapomogi z dobrowolnych składek. Składek ze wszystkich oddziałów „betrybowych“ przez mężów zaufania kilkadziesiąt koron, za co Wydział tymże mężom zaufania serdecznem: „Bóg zapłać“ dziękuje. 1 członkowi wypłacono podróżne 10 K, 1 członkowi nadzwyczajną zapomogę 10 K, 1 członek został wykluczony. 1 członek został na żądanie przeniesiony do Grupy miejsc. w Ustroniu. Przystąpiło 16 nowych członków.

Sekr. Grupy miejscowej.

KRONIKA.

Jak „świętują towarzysze“ 1. maja na Górnym Śląsku. „Górnik Polski“, organ chrześcijańskich organizacyi robotniczych w Niemczech przynosi wiadomości „o święcie“ 1. maja, które dowodzą, że „towarzysze“ na „Górnym Śląsku“ są rodzonymi braćmi „naszych“. Górnik Polski“ pisze: „Jakimi to porządnymi ludźmi są zwolennicy czerwonego sztandaru socyalistycznego, miało się sposobność przekonać się w święto socyalistyczne, w dzień 1. maja. W ten dzień około 25. czerwonych braciszków zrobiło sobie wycieczkę do wioski górnośląskiej Radoszowy, uzbrojeni w sztylety i rewolwery. Weszli do oberży p. Krischa, a że byli mocno podchmieleni, kazał im oberżysta opuścić lokal. To rozjuszyło niezmiernie zbawców świata. Wyszedłszy, wtargnęli do pewnego sklepu kolonialnego, nabrali chleba i śledzi ile zabrać mogli i ruszyli w dalszą drogę. Tu dopiero pokazali swoją miłość do ludzkości; napadli pewną kobietę i starca W. i tak sponiewierali, że oboje leżą ciężko chorzy. Następnie obrzucili domy kamieniami i strzelali z rewolwerów do ludzi, wskutek czego powstał wielki popłoch. Zawezwano policyę, która dwie godziny miała co robić, zanim poskromiła czerwonych towarzyszy. Pięć osób aresztowano. Robotnicy mają znowu dowód, jakimi miłośnikami i zbawcami są soc. Takie dzikie i barbarzyńskie żywioły mają zbawić świat! Ludzie tacy zdolni prędzej do wszystkich zbrodni i potrafiliby uczynić całą ludzkość bardzo nieszczęśliwą. Nożami, rewolwerami i kamieniami nie zbawi się świata, lecz pracą oświatową i kulturalną. Marną jest kultura socyalistyczna, która takie wydaje owoce. Socyaliści liczą na najniższe instynkta mas robotniczych, które pobudzają, by tylko osiągnęli swój cel. Strzeżcie się zatym socyalistów, bo mogłyby raz na świecie nastać stosunki takie, jakich skromną próbę dali nam socyaliści w Radoszowie.“

Międzynarodowy kongres chrześcijańskich związków wszystkich krajów odbędzie się w lipcu w Zurychu w Szwajcaryi, aby stwierdzić stanowisko, postęp i stan ruchu związkowego poszczególnych krajów. Kongres zastanawiać się będzie nad środkami i celami ku wzmocnieniu ogólnego ruchu chrześcijańskich robotników wszystkich państw. Planuje się utworzenie międzynarodowego kartelu na wzór ogólnego związku w Niemczech i sekretaryatu, któryby udzielał organizacyom w poszczególnych państwach wskazówek celem spotęgowania międzynarodowej łączności.

Kongres w sprawie zabezpieczenia robotników odbędzie się w Rzymie pomiędzy 25. a 29. października r. b. Referenci wszystkich krajów złożyć mają kongresowi sprawozdanie z materyałów zebranych w swojej ojczyźnie i z nowych projektów w tej dziedzinie. Na porządku dziennym obrad kongresu mają być: zadanie lekarzy przy ubezpieczaniu robotników, stworzenie medycyny społecznej, choroba i niezdolność do pracy i ich stosunek wzajemny, choroby zawodowe, zabieganie im i ubezpieczenie, ubezpieczanie macierzyństwa wdowieństwa, sieroctwa i t. p. Za nadzwyczaj ważne komitet organizacyjny uznaje referaty następujące: ujednostajnienie ubezpieczeń robotników, nadużycia i symulacye przy ubezpieczeniach, zapobieganie wypadkom nieszczęśliwym, udział państwa w ubezpieczeniach.

Godne ubolewania. Wiadomo, że żydzi w całym kraju wśród „swoich“ i nie-„swoich“ zbierają składki na „budowę domu i na internat dla kraj. żydowskiego instytutu teologicznego we Lwowie. Ostatni numer „Jedności“ żydowskiej przynosi obszerny wykaz części składek na powyższy cel. Przeglądając tę listę „ofiar“ złożonych i nazwisk „ofiarodawców“, znaleźliśmy oprócz nazwisk wielu świeckich chrześcijan, także nazwiska c z t e r e c h k s i ę ż y k a t o l i c k i c h. Nazwisk tutaj nie podajemy, ale fakt sam godny jest głębokiego ubolewania. Już kto jak kto, ale księża mogliby sobie czegoś podobnego oszczędzić!

Sprzedawczycy. W powiecie limanowskim przeszedł znów olbrzymi majątek z rąk polskich w niemiecko-żydowskie. Mianowicie majątek Kamienica obszaru 6000 morgów sprzedany został niemiecko-żydowskiej spółce, której urzędowa firma opiewa: „Gutverwaltung Kamienica der Zsolnaer Celulosefabrik Aktien-Gesellschaft Zsolna, Ungarn“. Firma ta ma zamiar wyciąć resztę lasów tamże się znajdujących i drzewo wytransportować do Węgier. Niedawno w tymże powiecie przeszedł na własność żydów i Niemców również wielki majątek Rytro i lasy w Dobrej. A obecnie znów targują o jeden z największych majątków. W ten sposób w niedalekiej przyszłości połowa powiatu limanowskiego będzie w rękach obcych, wrogich nam żywiołów. Na sprzedawczyków szlacheckich tego rodzaju należałoby przecież obmyśleć jakiś środek, a przedewszystkiem piętnować ich jako zdrajców kraju i bojkotować ich w życiu towarzyskiem. Bo jeżeli tą drogą, co obecnie, dalej kroczyć będziemy, a przeciw sprzedawczykom i kurczycielom ojczystej ziemi nie wystąpimy z całą siłą, czeka nas smutna przyszłość.

Fanatyzm ukraińców. Niedawno zasuspendowano we wsi Toustoług pod Tarnopolem wójta, Rusina, w urzędowaniu za malwersacye w kasie gminnej na kilka tysięcy koron. Ponieważ Rusinów ten fakt doprowadza do wściekłości, rozpoczęli systematyczną nagonkę na Polaków sąsiadów, i gdzie mogą, na nich się mszczą. I tak Polakowi Janowi Brylakowi zburzyli w nocy parkan murowany 14 m. długi, jego zaś bratu również rozebrali około 30 m. długi mur i wyrąbali wszystkie drzewa owocowe w sadzie, grożąc, że zburzą jeszcze budynki. Aresztowano dwóch Rusinów, Mikołaja i Demka Kuszów. Brylak wytoczył im proces, lecz Rusini tak dalece solidaryzują się z oboma napastnikami, że złożyli na koszta procesu 70 K.

Trzy pielgrzymki jubileuszowe do Lourdes urządza wiedeński Komitet Lourdesowy. Pielgrzymki te wyruszą z Wiednia w dniach 15. lipca, 10. sierpnia i 9. października, a każda z nich potrwa 14 dni. Koszta podróży I. klasą 600 K, II. klasą 400 K, III. klasą 250 K, razem z utrzymaniem. Ponadto odbędzie się jedna wycieczka do Lourdes i Rzymu, która wyruszy z Wiednia 9. października i potrwa 20 dni. Zgłoszenia przyjmuje Edward Gradlmiller w Wiedniu (III/3, Strohgasse 13), Polakom udziela informacyi stowarzyszenie „Ojczyzna“, do którego zgłaszać się należy pod adresem p. Wojciecha Staniewskiego (Wiedeń III, Ungargasse 4).

Ponowne podniesienie cen cukru. Kartel cukrowników austryackich podniósł znów cenę cukru o 25 hal. na cetnarze metrycznym. W ciągu dwóch miesięcy ceny cukru idą po raz drugi w górę. Widocznie zniżenie podatku od cukru, które miało wyjść na korzyść konsumentom, a także i producentom przez zwiększenie konsumcyi, stało się dla członków kartelu hasłem podniesienia ceny, którą i tak już wysoką, ludność płacić musi. Zniżenie podatku od cukru wyszło więc tylko na korzyść kapitalistów.

Mord rytualny!? Chrześcijańsko-socyalni posłowie wnieśli w Izbie posłów interpelacyę w sprawie pogłosek o mordzie rytualnym w Czechach koło Polnej. Znaleziono tam bowiem 9-letniego chłopczyka Gustawa Zawadila nieżywym w odległości 30 klm. od jego miejsca rodzinnego. Lud nie zadowolił się opinią lekarzy, że śmierć nastąpiła z głodu i ze zimna (!), niepodobna było bowiem przypuszczać, aby 9-letni chłopiec zabłądził w lasach, które znał doskonale, a nikt z miejscowości okolicznych dziecka w drodze nie zauważył. W miejscu, w którem chłopca znaleziono, nie mógł on, według zdania lekarza dystryktowego umrzeć, lecz musiał być tam już trupem zawleczonym. Prawdopodobny brak krwi u trupa, bliskość żydowskich świąt i żydowskie rządy w pobliskiej gminie, oto momenta każące się wiele domyślać. Rozgoryczenie w masach wzrosło z powodu umyślnie niedołężnie prowadzonego śledztwa policyjnego. Chrześcijańskie społeczeństwo nie może przejść spokojnie mimo trupa nieszczęśliwego chłopca. Znawcy stosunków miejscowych utrzymują, że dziecko musiało zostać gwałtownie uprowadzonem, że dokonano na niem potwornej zbrodni tak, by żadnych śladów nie pozostawiła, że potem zostawiono omdlałego chłopca jego losowi, a on potem „umarł z głodu i ze zimna“. Bliskość Polny, sławnej z afery Hilsnera, utrwala jeszcze lud okoliczny w przekonaniu, że chłopiec padł ofiarą mordu rytualnego.

Głos z Krakowa. (Podwyższenie procentu w zakładzie zastawniczym Kasy oszcz. m. Krakowa.) Donoszą nam z miasta: Pełno biedaków korzysta z działu zastawniczego Kasy oszczędn. miasta Krakowa. Niewiadomo tedy, dlaczego uznano w kołach miarodajnych Kasy, że biedacy ci mogą opłacać jeszcze wyższe procenta od zastawów niż obecnie, gdyż z 10 proc. podniesiono obecnie na 12 proc., co nazwać trzeba już poprostu wyzyskiem, lichwą, dokonywaną na biednych. I komuż potrzebne to podniesienie procentu? Czy na opłacanie jeszcze grubszych remuneracyi? A może celem rozdawania posad protegowanym? To podwyższenie uważamy za nieuzasadnione.

Dzielny wójt — przykład godny naśladowania. Z Jarosławia donoszą nam: We wsi Wierzbnie (pow. Jarosław) jest karczma żydowska, w której bardzo często w niedzielę i święta przychodziło do gorszących kłótni i bójek. Ponieważ zgorszenie stąd płynące było wielkie, wójt gminy p. Mielniczka zarządził przymusowe zamknięcie karczmy w niedziele i święta, jako powód zaburzeń i niepokojów w gminie. Żyd szynkarz zaskarżył wójta do sądu powiatowego, sąd jednakże skargę odrzucił, którą następnie wniósł żyd do starostwa, które również skargę odrzuciło. Obecnie sprawa oparła się o namiestnictwo we Lwowie. Przez ten cały czas jednakże karczma jest zamkniętą. Wypadek ten ciekawy świadczy o niezwykłej energii i odwadze naczelnika gminy Wierzbna. Gdyby namiestnictwo rozstrzygnęło dla wójta sprawę korzystnie, wtenczas więcej jak ¾ szynków w Galicyi na tej samej podstawie mogłoby być zamkniętych!

Robotnicy polscy w Prusach. Według wykazu urzędowego napływ robotników polskich z Galicyi i Królestwa Polskiego do Prus nie zmniejszył się wcale, pomimo zaprowadzenia utrudnień przez przymus zgłaszania się na stacyach granicznych i nabywania książeczek legitymacyjnych. Do początku kwietnia wydano takich książeczek 230.000. Najsilniejszy jest napływ robotników na stacyi katowickiej, która wydała dotąd 50.000 książeczek legitymacyjnych. Istnieje zamiar zaprowadzenia nowych przepisów, dotyczących robotników sezonowych także w innych państwach związkowych. Do tej pory ośm państw związkowych przyjęło przepisy, obowiązujące od dnia 1. lutego r. b. w Prusach. Z innemi państwami toczą się jeszcze układy.

Wstrętne samochwalstwo uprawia znowu Daszyński w swoim „Naprzodzie“. Z okazyi wygłoszenia w parlamencie oszczerczej mowy przeciw Kołu polskiemu i Polakom w Galicyi, „Naprzód“ pisze o swoim właścicielu Daszyńskim, że tenże „okazał się pierwszym mówcą parlamentu, że posłowie, prezydent Izby, urzędnicy i publiczność na galeryach była zachwycona wprost potęgą słowa, argumentacyi i oratorstwa Daszyńskiego“. Takie przechwałki na cześć swojego właściciela pieje „Naprzód“. Tymczasem nam się zdaje, że ci wszyscy, o których „zasugerowaniu“ pisze „Naprzód“, podziwiali tylko niesłychaną bezczelność „Ignaca“, na sumieniu którego ciąży tyle brudu i ohydy, że podobnego mu obdartusa ze czci i wstydu chyba znaleźćby można jedynie w pokrewnym mu „ideami“ Breitera lub Hudeca. Bo przyzna każdy, że jeżeli człowiek, któremu publicznie zarzucono szereg kradzieży czy wspólnictwo w nich, denuncyatorstwo i t. d., ma jeszcze odwagę i czoło publicznie w parlamencie „prawić“ społeczeństwu polskiemu i posłom jakie „morały“ i występować w roli oskarżyciela musi należeć do ludzi bez odrobiny wstydu który różnicy między nieuczciwością i podłością a szlachetnością i czystym charakterem nie znają. I to właśnie u Daszyńskiego wszyscy podziwiać muszą!

Napad rozbójniczy urządzili socyalistyczni chuligani w ubiegły czwartek na zgromadzenie robotników chrześcijańskich w Przemyślu. W lokalu grupy przemyskiej P. Zw. zaw. chrz. rob. odbywało się zgromadzenie organizacyjne, które koniecznie rozbić postanowili „towarzysze“. W tym celu pod wodzą znanych na bruku przemyskim rozbijaczy głów Wojciechowskiego i eksrewolucyonisty „bundowca“ i uciekiniera rosyjskiego Schlama, wtargnęło do lokalu zebrania przemocą kilkunastu wyrzutków społeczeństwa i żydków. Tymczasem jednakże robotnicy chrześcijańscy dali im należytą odprawę i na złamanie karku wyrzucili ich z lokalu, poczem zebranie odbyło się spokojnie.

W obronie odpoczynku niedzielnego.

Kraków. Zdawało się, że spoczynek niedzielny w przemyśle i handlu rzeźniczo-masarskim w Krakowie rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa został już na stałe uregulowany i nikt przeciw temu nie będzie usiłował się przeciwstawiać. Tymczasem okazuje się, że niektóre jednostki z pośród majstrów rzeźnickich wbrew własnemu i czeladzi interesowi knują ciągle spiski i ciągłe czynią zabiegi, że jeżeli już nie mogą zupełnie zniszczyć spoczynku czeladzi, to dążą przynajmniej do jego ograniczenia. Wiadomo, że rozporządzenie Namiestnictwa opiewa, że od 1. czerwca do 30. sierpnia z powodu gorąca sprzedaż mięsa w niedzielę odbywa się do godziny 9. rano, kiedy w inne pory roku nie odbywa się wcale, natomiast dłużej trwa w sobotę wieczorem. Otóż majstrowie niektórzy dążą do tego, żeby obecnie w lecie sprzedaż mięsa odbywała się jak dawniej, do godziny 11. przed południem, czyli, żeby pozbawić czeladź przez letnie miesiące spoczynku niedzielnego. Przeciw tym zakusom pp. majstrów, jakoteż żydowskiej „Nowej Reformy“, która ich w tem popiera, czeladź rzeźnicza i masarska postanowiła zaprotestować. W tym celu odbyła w poniedziałek b. t. wielkie zgromadzenie w „Domu Robotniczym“. Zagaił zebranie p. Różycki, przewodniczył p. Piszczkiewicz, referował p. Zgórniak. Po przemówieniu referenta i pp. Różyckiego, Piszczkiewicza i Kubicy czeladź uchwaliła rezolucyę, w której protestuje przeciw wszelkim zakusom, dążącym czy to do zniesienia lub ograniczenia spoczynku niedzielnego i żąda od P. T. majstrów trzymania się i przestrzegania raz postanowionych norm w tej sprawie. — Zebranie uczciło również pamięć ś. p. hr. Potockiego przez powstanie. — Majstrowie powinni raz już nareszcie zrozumieć, że drażniąc czeladź podobnymi zakusami, sami sobie szkodę wyrządzają.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (Wybór uzupełniający. — Rusini w dalszym ciągu. — Wiece polskie.) Namiestnictwo ogłasza rozpisanie uzupełniającego wyboru jednego posła do Rady państwa (w miejsce opróżnione przez dra Bobrzyńskiego) z okręgu wyborczego nr. 23, Mielec, Kolbuszowa i t. d. na dzień 9. lipca dla pierwszego wyboru, 16. lipca dla ewentualnego wyboru ściślejszego. Kandydować podobno zamierzają były starosta hr. Lasocki i dr. Grek ze Lwowa. Obaj ludowcy. Zdaje się jednakże, że kandydatów będzie więcej. Również i Syoniści postawią tam niewątpliwie kandydata. — Najgłówniejszą obecnie sprawą, zajmującą umysły wszystkich, jest tocząca się już od 6 dni dyskusya w parlamencie w sprawie polsko-ruskiej w Galicyi. (Piszemy o niej w sprawozdaniu z parlamentu.) Wszystkie dzienniki w Galicyi wychodzące polskie i niepolskie zajmują się od tygodnia dyskusyą w parlamencie i stosunkami w kraju, które coraz więcej się zaostrzają, a w wielu wypadkach stają się wprost nieznośne. Chłopi ruscy — podburzani ciągle przez fanatyków agitatorów ukraińskich, dopuszczają się coraz to nowych zbrodni na ludności polskiej, której w gminach o mniejszości polskiej staje się położenie z dnia na dzień gorszym. Donosiliśmy już o kilku wypadkach podpaleń gospodarstw chłopskich. Obecnie znów nadchodzą wiadomości, że straże pożarne ruskie — jeżeli pali się domostwo i dobytek polski — niechcą iść ratować, zostawiając wszystko na pastwę płomieni. Oliwy do ognia niezgody dolewają gazety „ukraińskie“, które w sposób rzec można nikczemny, podburzają ludność ruską przeciw ludności polskiej. A co najsmutniejsze, to to, że gazety ruskie, pisane przez popów ruskich, najzacieklej przeciw Polakom występują i ludność ruską w coraz większy szał antypolskiej wścieklizny wprawiają. Jeżeli system polityki „ukraińskiej“ się nie zmieni, to dalszy ciąg hecy antypolskiej przynieść może nieobliczalne następstwa. — Ze strony polskiej rozpoczęli wszechpolacy urządzanie wieców, na których uchwalają rezolucye przeciw agitacyi przewrotowej ukraińskiej i zbrodni we Lwowie dokonanej Wszystko dobre, ale w pewnych granicach i musi zatem iść praktyczna działalność mię-

dzy ludem, działalność oświatowa i otwierająca oczy ludowi, do czego zdążają pp. Trylowscy, Budzynowscy, i inni. Jeżeli zaś tylko będziemy wiecować i gadać na wiecach, wymyślać na terror ruski, to nietylko że praktycznej korzyści z tego nie osiągniemy ale przyniesie nam to tylko szkodę, bo jeszcze więcej zaostrzy panujące obecnie stosunki. I nie wahamy się tutaj podnieść, że byłoby daleko dla sprawy polskiej korzystniej, że nie Wszechpolacy, ale raczej kto inny akcyi przeciw działania fanatyzmowi „ukraińców“ się podjął. Do ludności ruskiej więcej by może trzeba pójść nie w imię szowinizmu narodowego, jako ewangelii, ale w imię prawdziwej Boskiej ewangelii i w tej właśnie szukać pierwiastków obu narodów wspólnych i na tej podstawie regulować spory wzajemne, a prędzej by może zgoda wróciła.

Austro-Węgry. (Z parlamentu. — Ruskie mowy. — Przesilenie.) Od środy ubiegłego tygodnia do dzisiaj (środa) toczy się w parlamencie dyskusya nad wnioskami nagłymi w sprawie administracyi w Galicyi i nadużyć przy wyborach do Sejmu — postawionemi przez posłów ukraińskich i socyalistycznych. Tydzień już gadają posłowie ruscy o „krzywdach“, jakich doznają ze strony Polaków w Galicyi. Trudno tutaj rozwodzić się szeroko o tem, co mówią posłowie ruscy. „Krzywdy“ wrzekome Rusinów mieliśmy już sposobność na tem miejscu omówić w świetle cyfr, które jasno i niezbicie dowodzą, że Rusini stosownie do swoich potrzeb posiadają wszystko to, czego im potrzeba. To też mowy posłów ukraińskich były niczem więcej jak stekiem kłamstw, potwarzy, przekręcań faktów, oraz bezdennej podłoty walczącej o lepsze z głupotą i przewrotnością. Ale były one równocześnie przyznaniem się ukraińców do tego, co każdy bezstronny zarzucał ukraińcom, t. j. do anarchii i przewrotu, do którego partya cała zdąża. I tak poseł Budzynowskij przyznał, że jego partya (ukraińska) „połamała kości wielu „chruniom“, postrzeliła jednego ze swoich przeciwników, zamordowała jednego wójta i podpaliła dwóch właścicieli ziemskich, Polaków.“ A więc przyznają sami, że są mordercami, zbrodniarzami, niszczycielami wszystkiego, co polskie. Drugi znowu ukrainiec p. Trylowskij zapowiedział „bicie i mordowanie starostów, zasadzki na urzędników polskich i łamanie im kości, wreszcie nie gardzą i nadal „ukraińcy rewolwerem.“ Oto program „ukraińców“ na przyszłość. Po za tem pletli „ukraińcy“ brednie i kłamstwa, że były „namiestnik ś. p. Potocki był człowiekiem gwałtu,“ że celem Polaków jest wytępić wszystkich Rusinów w Galicyi, wyrzucić ich z Rady państwa i przygotować Galicyę dla Rosyi w zamian za Macedonię. W pomoc w kłamstwach i przekręcaniu rzeczy przyszli „ukraińcom“ nasi socyaliści Wityk i Daszyński. Wityk między innemi kłamstwami i kalumniami powiedział, że **„niema w Galicyi wsi, w którejby nie zastrzelono chłopa za obronę należącego mu się lasu“!** Takie idyotyzmy plótł Wityk i Daszyński celem zohydzenia Polaków. Tymczasem jednakża wszystko zawiodło. Polacy odpowiedzieli na wszystko ze spokojem i powagą, piętnując posłów ukraińskich jako kłamców, oszczerców i niszczycieli spokoju i zgodnego współżycia. (D. c. n.)

Odpowiedź redakcyi.

Grupa Łazy. Za przysłaną korespondencyę dziękujemy. Nie mogliśmy jej umieścić, ponieważ już przedtem wysłaliśmy do druku inną. — **P. Cieśla Robert.** Korespondencya nie nadaje się do umieszczenia z powodu, że dotyka spraw osobistych. Prosimy o wiadomości z życia górniczego, a chętnie umieścimy. — **Grupa Sanok.** Redakcya prosi o wiadomości ze stosunków robotniczych.

Pozostałe korespondencye umieścimy w następnym numerze. Do bieżącego przyszły za późno.

NADESŁANE.

Festyn ludowy. Mamy zaszczyt zawiadomić, że dnia 8. czerwca b. r. z okazyi II. Zjazdu Pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbędzie się w parku dra Jordana **Festyn ludowy** na dochód funduszu zapomogowego dla chorych robotników stowarzyszenia. Początek o godz. 2.

Komitet: Józef Białek, R. m., dr. Józef Bogdanik, Zofia Bogdanikowa, dr. Antoni Beaupre, redaktor, Stanisław Cudek, przew. Koła masarzy, Maryan Dąbrowski, Ludwik Dobija, poseł, Henrykowa Dziewicka, dr. Mikołaj Gryziecki, ks. Mieczysław Kuznowicz, dr. Kazimierz Lubecki, szambelan, ks. Stan. Makowski, ks. Jan Minkiński, ks. A. Mytkowicz, Ludwik Niedopytalski, przew. Koła krawców, Andrzej Różycki, przew Koła masarzy, Kazimierz Sacha, słuch. praw, Wincenty Satalecki, Wincentowa Satalecka, Stanisław Stohandel, poseł, Antoni Stróżyński, Adam Szymański, ks. Edmund Wrana, Anna Saryusz-Zaleska, Stanisław Zgórniak, prezes Związku.

Biuro festynowe mieści się w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37 na dole, otwarte codziennie od godz. 10. rano do 1. popoł. i od 4. do 9. wieczorem.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, powołując się na „Postęp".

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:

Pierwsza krakowska spółka szewców
przy ul. Zwierzynieckiej L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony skład obuwia, wykonanego według najnowszych fasonów.
Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i po **cenach możliwie przystępnych.**

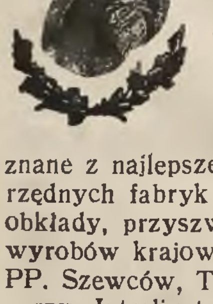
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

Urządzona według najnowszych wymagań
Fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 50, Filia: Plac Maryacki Nr. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin
Aleksandra Grabowskiego
w Krakowie, ul. Szewska l. 16.
(filie Grodzka 23 i Długa 12)
odznaczona na wystawach w Paryżu, Brukseli i Wiedniu 1907 r.
poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jak to: **Szynki pragskie i westfalskie, polędwice** pieczone i wędzone, **rolady** z młodych prosiąt, **kiełbasy polędwicowe,** krakowskie krajane i siekane, oraz **smalec polski i słoninę** w większym zapasie.
Dwa razy dziennie świeży towar.
Wszelkie zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą za pobraniem.

Wincenty Satalecki
w Krakowie, ul. Floryańska l. 18
poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne **wędliny,** niezrównanej **dobroci** i wielki zapas **smalcu** i **słoniny.**
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości. — Cenniki szczegółowe na żądanie.



„POD KILIŃSKIM"
Handel skór i przyborów szewskich
Antoni Markiewicz i Sp.
Kraków, Floryańska 29,
poleca:
znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej **jakości** wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników itd.
Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia itp.
CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ"
Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.
Dla PP. Kupców i Kółek rol. znaczny opust.

SWOSZOWICE
Zdrój siarczany i zakład kąpielowy, 8 kilometrów od Krakowa, stacya kolei żelaznej.

Nowonabywca osuszył park i odnowił gruntownie wszystkie budynki: tak łazienki jak domy mieszkalne i restauracyę. Kuchnia i restauracya, pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Środki lekarskie: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z dodatkiem kwasu węglowego, picie wód siarczanych i innych lekarskich wód naturalnych i sztucznych.

Wskazania: Gościec (reumatyzm) mięśni i stawów, wypociny przewlekłe, obrzęki bolesne po zwichnięciach lub złamaniach. Choroby nerwowe, nerwice, porażenia, bóle. Przewlekłe choroby kobiece. Zołzy i próchnienie kości. Kiła w późniejszych okresach zatrucia rtęcią lub ołowiem. Choroby skórne.

Rozrywki i wycieczki: Siedm razy dziennie przybywają pociągi kolei żelaznej z Krakowa i tyleż razy z Kalwaryi, oprócz tego utrzymują komunikacyę z Krakowem omnibusy. Wycieczki do muzeów, sal koncertowych i teatralnych w Krakowie. Wycieczki do Tyńca, Bielan, Świątnik, Wieliczki i t. d. Zebrania towarzyskie, koncerta, zabawy w sali, czytelnia gazet, bilard.

Cena mieszkań: od 1 do 4 koron dziennie.

Kąpiele siarczane 1.00, 1·50, 2·00 kor., Kąpiel borowinowa całe wraz z oczyszczającą 4 korony, częściowa 1—2 koron.

Lekarz zakładowy: Prymaryusz **Dr. Józef BOGDANIK,** kawaler orderu Franciszka Józefa.

Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy.

Sezon trwa do 30^go^ września.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie.
Ferdynand Hofmann
KRAKÓW, Sukiennice 17.

PREMIOWANA
FABRYKA MEBLI, SIATEK,
żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych
JÓZEF GORECKI
w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca l. 26
poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:
Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.
Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki, Kraków.**

KRAKOWSKA
Gazownia Miejska
Numer Telefonu:
Zakładu Nr 72, Filii Nr 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY
gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej ¼ wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)
do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej.

URZĄDZENIA GAZOWE
pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)
zaopatrzony: w Swieczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże itp. Przyrządy do gotowania na gdzie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya Krakowskiej Gazowni miejskiej.

Singera maszyny do szycia
do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do *wszelkich* robót, wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.



Przy *zakupnie* zważać należy na to, aby maszyna *nabytą* została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co., Tow. Akc. Maszyn do szycia
w Krakowie, ul. Szpitalna l. 40,
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi **maszyn do szycia.**

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciecha Samka
w BOCHNI
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.
wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.
Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.
Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować zagranicę.
Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Tow. Domu Narodowego", P. Mitręgi w Cieszynie.